

3 lutego 2015



„Dzień Dawcy szpiku dla Moniki i Innych”

Pani Monika jest mężatką i mamą 13-letniego Kacpra. Z ciężką chorobą - chłoniakiem walczy od maja 2013 roku. Przeszła 13 cykli agresywnej i wyniszczającej organizm chemioterapii. Ma za sobą autoprzeszczep, przez pobranie komórek krwiotwórczych z krwi obwodowej. Choroba jednak nie ustąpiła. U pani Moniki wykryto nowe ogniska nowotworu w wątrobie i kości krzyżowej. Dlatego lekarze uznali, że konieczne będzie wykonanie transplantacji komórek macierzystych. Z pomocą przyszła Fundacja DKMS Baza Dawców Komórek Macierzystych Polska i Fundacja Miśka Zdziśka "Błękitny Promyk nadziei". W minioną sobotę i niedzielę w Wojewódzkim Domu Kultury i w Galerii Echo w Kielcach zorganizowano akcję pod hasłem „Dzień Dawcy szpiku dla Moniki i Innych”. Patronem

honorowym przedsięwzięcia był marszałek Adam Jarubas.

- Zwykle takie akcje poprzedzone są dwumiesięcznymi przygotowaniem. Nam udało się zorganizować wszystko w tydzień - mówi **Agnieszka Skiba**, pielęgniarka i przyjaciółka pani Moniki. Wszystko dzięki Fundacji DKMS Polska, Fundacji Miśka Zdziśka, ale także dzięki koleżankom Moniki ze Świętokrzyskiego Centrum Psychiatrii, które przyjechały, aby rejestrować dawców - dodaje Agnieszka Skiba.

Organizatorzy obawiali się czy w tak krótkim czasie zdołają rozpropagować akcję.

- Wiele osób nam pomogło - mówi Agnieszka Skiba. - Marszałek Adam Jarubas udzielił nam patronatu i udostępnił marszałkowskie media, które informowały o akcji. Zaapelował również do pracowników Urzędu Marszałkowskiego, aby zgłaszali się jako wolontariusze do pomocy w rejestracji potencjalnych dawców. Dołączył Urząd Gminy w Morawicy. Burmistrz Marian Buras sfinansował druk plakatów i ulotek. Pomógł poseł Lucjan Pietrzyk, mieszkaniec Bilczy. Dziennikarze pisali o tym, jak bardzo ważna jest to akcja, dlatego dzisiaj mamy efekty, dodaje.

Rzeczywiście od rana przy stolikach rozstawionych na scenie w Galerii Echo trudno było znaleźć wolne miejsce. Przychodziły całe rodziny. Pani Monika ze Staszowa trafiła na akcję przypadkowo.

- Zawsze uważałam, że powinnam się zarejestrować. Nie wiedziałam, jak to zrobić. Więc gdy nadarza się okazja, korzystam z tego. Myślę sobie: nic to mnie nie kosztuje, nie boli, a może kiedyś ktoś z mojej rodziny będzie potrzebował pomocy?

Monika Owczarek jest wolontariuszką z wyboru. - W moim przypadku wybór szkoły medycznej i praca w wolontariacie są oczywiste. Jako dziecko leżałam pół roku w szpitalu. Miałam całkowitą transfuzję krwi. Ktoś był dla mnie dawcą. Dzięki temu uniknęłam białaczki. Dziś sama jestem zarejestrowana i pomagam jak umiem. Zachęcam wszystkich do rejestracji w bazie. To naprawdę nie boli, nie grozi komplikacjami. A może dać tak dużo szczęścia, jeśli okaże się że komuś uratujemy życie - przekonuje pani Monika.

Pani Magdalena z Bilczy nie miała wątpliwości, że powinna dziś przyjechać do Kielc. - Zobaczyłam informację o dzisiejszej akcji na FB. Potem zadzwonił znajomy, że pani Monika jest z naszych okolic, że musimy się zarejestrować. No i jesteśmy.

Pani Magdalena trochę się boi. Ma dzieci, rodzinę, dopytuje pielęgniarki, czy gdyby została dawcą, grożą jej jakieś powikłania.

Pielęgniarka **Elżbieta Baran** spokojnie odpowiada jakie są procedury.

- Jeśli wszyscy będziemy mieć szczęście, że pani kod genetyczny będzie zgodny z kodem

pani Moniki, otrzyma Pani telefon. Zostanie Pani gruntownie przebadana i w szpitalu pobrany zostanie szpik.

- Szpik ma zdolność zregenerowania się w ciągu dwóch tygodni. W szpitalu pozostajemy trzy dni, a szczęście, że uratujemy komuś życie jest przecież niewyobrażalne - uzupełnia **Mateusz Łachacz**, koordynator akcji z ramienia Fundacji DKMS Polska.

Na pytanie jakie są szanse, że zostaniemy dawcami Łachacz wyjaśnia.

- To tak jak wygrać los na loterii. Ale szanse są zawsze. W przeciągu 10 lat od rejestracji ok. 5% ludzi zostanie dawcami. Kombinacji kodu genetycznego jest bardzo dużo, dlatego tak trudno dobrać dawcę i dlatego tak ważne jest, aby jak najwięcej osób się rejestrowało - dodaje.

DKMS Polska działa od 2009 roku. W ubiegłym tygodniu zarejestrował się pięciomilionowy dawca. Fundacja w Niemczech ma 3 i pół mln dawców zarejestrowanych, a w Polsce mamy 650 tys. osób.

- Nie jest źle. Ale jeszcze mamy wiele do zrobienia - mówi Mateusz Łachacz. Ludzie w dalszym ciągu boją się badania. Przed chwilą tłumaczyłem matce, która zastanawiała się czy powinna ryzykować, mając dzieci, że tutaj nie ma ryzyka. Dziś pobieramy z wewnętrznej strony policzka wymaz. Jedynie to. Ale w każdej chwili może zadzwonić telefon. Marzymy o tym, że ktoś spośród osób które tutaj i w Wojewódzkim Domu Kultury się zarejestrowały będzie dawcą dla pani Moniki.

- Obiecano nam, że bardzo szybko przeanalizowane będą próbki - mówi **Dariusz Lisowski**, prezes Fundacji Miśka Zdziśka, który koordynował akcję w WDK. Wierzymy, że znajdziemy dawcę.

- To było pospolite ruszenie. Pobraliśmy w WDK 160 próbek. Ludzie przyjeżdżali specjalnie. Mieliśmy dzisiaj dawcę z Miechowa. Pracowało w sumie 90 wolontariuszy. Pobrano próbki z policzka 500 dawców, a pracownicy Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Kielcach pobrali 220 próbek z krwi. To wielki sukces! - podkreśla Dariusz Lisowski.

Z **panią Moniką** rozmawiałam telefonicznie. Reżim sanitarny, który musi zachowywać, nie pozwolił jej na przyjazd do Kielc. Ale jest wzruszona i wdzięczna.

- Proszę w moim imieniu podziękować wszystkim: organizatorom i dawcom. Sami dobrzy ludzie przyszli, aby mi pomóc. Ludzie o gorących sercach. Nigdy tego nie zapomnę. Pozdrawiam i trzymajcie kciuki. Wierzę, że dawca się znajdzie - mówi wzruszona pani Monika. Prosi także, aby podziękować nauczycielom, rodzicom i dzieciom ze szkoły w Bilczy. Tam uczy się syn Kacper. Jego koledzy i ich rodzice nie szczędzili sił, czasu ani pieniędzy, aby rozpropagować akcję.

Wszystkim z całego serca dziękuję - kończy rozmowę pani Monika.

Marzena Sobala



